Nr. 50. Przemyśl. Niedziela 12 Grudnia. Rok 1886.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń:
3 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową zamiejscową i ogłoszenia
przyjmuje:
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Z POWIATU.

Dziennik Polski w Nrze 283. z 8 grudnia b. r pomieścił artykuł pod napisem: „z Przemyskiego“, w którym biorąc pochop z wyboru członka rady nadzorczej do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie rozpisuje się szeroko i długo o zasługach poprzedniego członka tejże p Aleksandra hr. Krukowieckiego, a kończy ubolewaniem, że tegoż powtórnie nie wybrano, wyrażeniem nadziei, że wybrany w jego miejsce p. Zygmunt Dębowski zdoła poprzednika chociaż w części zastąpić. Artykuł ten napełnił nas zdziwieniem, bo nietylko zdradza na każdym kroku zupełną nieznajomość naszych stosunków i zbyt widoczną tendencyę, ale nadto stawiając hr. K. zbyt wysoko na piedestalu, złą mu oddaje przysługę, bo zbyt rażące pochwały tracą piętno wiarogodności, a korespondnt wyrażając się z ubolewaniem o nowym wyborze, powiemy przeczy chyba opinii całego powiatu. Nie myślimy bynajmniej ujmować zasług hr K, zdaniem naszem dobrze on sobie zasłużył na uznanie, które mu wyborcy przez powstanie wyrazili, żeby jednak wszystko dobre, co się stało w zarządzie Towarzystwa wzaj ubezpieczeń, było jego wyłączną zasługą, jego dziełem, tego mu przyznać nie możemy, tego sobie on sam nie przypisze, bo inaczej musiałby chyba Dyrekcyi złożonej z ludzi fachowych i nieposzlakowanych, i swym 23 byłym kolegom odmówić wszelkiej wartości i znaczenia, poczytać ich za zera moralne popychane jedynie nadzwyczajną siłą i wpływem hr. K Doprawdy, tak przesadzona pochwała może chyba zaszkodzić. Autor tych pochwał zapuszcza się tak daleko, że chcąc podnieść i praktyczne skutki działalności hr. K. jej to wyłącznie przypisuje, że zwrot w bieżącym roku wynosił 33%, zapomina jednakowoż o tem, że wobec rozmiarów obrotu Towarzystwa, na tę wysokość zwrotu oszczędności mogą mieć bardzo mały wpływ, że ją trzeba przypisać głównie szczęśliwemu przypadkowi, że w tym roku bardzo mało było pożarów i w skutku tego suma wypłaconych wynagrodzeń była stosunkowo niższą niż w innych latach Dla tego też musimy odmówić podstawy rozumowaniu autora, który podług wysokości zwrotu chce oceniać działalność członka rady nadzorczej, i pozwolimy sobie zauważyć, że oszczędzający w złym roku połowę tego, co zaoszczędzono w roku bież, może być przecież pod innymi warunkami lepszym gospodarzem, i nie mniejsze położyć zasługi, niż ten, kto się znalazł w warunkach ze wszech miar szczęśliwych

W obronie nowowybranego p. D. nie myślimy wcale stawać. *San* jest czasopismem lokalnem, a w powiecie Przemyskim p. D. przed jakiemikolwiek zaczepkami bronić zbyteczna. Zbyt ustaloną jego opinia Dla tego też poprzestaniemy na zaznaczeniu, że gdy przy ostatnich wyborach do wydziału rady powiatowej p. D. w żaden sposób nie dał się nakłonić do przyjęcia wyboru na marszałka, cały powiat przyjął tę wiadomość z prawdziwym żalem, i nie znalazł dostatecznej pociechy w tem, że natomiast p hr K. wszedł do składu Wydziału powiat. Widać stąd, że według naszych miejscowych przekonań, p. D potrafi godnie i wszędzie zastąpić hr. K Wobec tych stosunków śmiesznem wprost się wyda twierdzenie korespondencyi, jakoby p. D. był kandydatem Dyrekcyi, jakoby wybór swój zawdzięczał agitacyi bezprawnej. Jeżeliby Dyrekcya miała istotnie swych kandydatów, toż na takiego nie wybierałaby niezawodnie człowieka tak niezawisłego, jak p. D., zaś rezultat głosowania, przy którem p. D. otrzymał głosów 55, hr. K. jako jedyny współzawodnik tylko 17, fakt, że ogół głosujących nader licznie tym razem zebranych, składał się prawie wyłącznie z zamożnych i poważnych właścicieli ziemskich, wobec których każda agitacya traci na znaczeniu, fakt wreszcie, że obecny przy wyborach hr. K. nie wniósł żadnego protestu, a byłby to niechybnie uczynił, gdyby był spostrzegł jakiekolwiek bezprawie, świadczą wymownie, że wywody korrespondencyi o bezprawnej agitacyi czyto ze strony Dyrekcyi, czy ze strony agencyi Przemyskiej są niezgodne z prawdą.

Jak widać stąd, korrespondencyi *Dziennika Polskiego* brak wszelkiej podstawy, i dla tego musimy ją poczytywać za osobistą wycieczkę, a dziwimy się tem mocniej, że *Dziennik Polski* nie obeznawszy się z stosunkami zbyt pochopnie ją w swych łamach pomieścił. Wybór p. D. został spowodowany swobodnem i niezawisłem przekonaniem powiatu, który mimo obaw korrespondencyi jest spokojnym o działalność swego wybrannika.

KORESPONDENCYE.

Tarnów 10 grudnia. Nie chcąc być jednostronnym w opisywaniu spraw miejskich, postanowiłem milczeć i czekać, dopóki opinia publiczna nie objawi swego zapatrywania na tę lub ową stronę. Dziś wolny od obawy, ze spokojem powiedzieć mogę, że korespondencye moje określały jedynie istotny, chociaż nader smutny stan rzeczy gospodarki miejskiej. Popłoch partyi rządzącej zwiększa się z dniem każdym w obec blizkich już wyborów do rady miejskiej, a w tej agonii dogorywania zwołuje ona potajemne zebrania i odbywa konsylia nad rozkładającem się własnem ciałem Choroba widać nie do uleczenia, skoro ani zuufani ludzie prawa, ani hałaśliwy doktor medycyny, ni wreszcie czołobijny inspektor szkolny nie mogą znaleść lekarstwa, a dotychczasowe paliatywy i poufne zebrania pozostały bez skutku Bez skutku pozostanie jak się zdaje i zamierzone zwołanie wszystkich wyborców przez powo

Radosne proroctwo

czyli

„San“ z roku 1930.

Nie myślcie, szanowni mieszkańcy grodu Przemyskiego, że jedynie rada miejska stara się o wasze dobro. Ja, który wcale do senatorów miejskich nie należę i tylko czasami dla wprawienia się w ekonomię polityczną przysłuchuję się Demostenesom miejskim, nie mniejszą troskliwoscią pałam o wszechdobro naszego miasta. Ale, ale, — co się tyczy kilku z tych Demostenesów, wnoszę, że oni dopiero podobnie jak ów sławny Grek, zaprawiają się do oratorstwa. Tak jak on, wielki mają talent do wymowy, ale brak im jeszcze studyów i głosu. Podają, że Demostenes dwoma środkami zdołał na tym wysokim stopniu oratorskim stanąć; pierwszy z nich był, że — aby go chętka nie brała pójść do Eiskelleru . . . . co też ja baję! — historya przecież, a w niej jestem okrutnie silnym, nie wspomina nic o tem, żeby w Atenach był jaki Eiskeller. Więc nie dlatego, aby go chętka nie brała pójść do Eiskelleru, nie, — lecz ot, żeby nie uległ słabości ludzkiej i nie poszedł między wesołych koleżków, — kazał sobie u jakiegoś fryzyera, połowę głowy ogolić i zamknął się w jakiejś podziemnej pieczarze, — i tam studya robił. Żaden z naszych panów radnych, a dobrze się nawet lunetą po głowach przypatrywałem, nie ma najmniejszego śladu z podobnej operacyi. Może to źle, że tym lub podobnym sposobem nie przymuszają się do aresztu domowego i do czynienia studyów oratorskich. Mnie, pamiętam, gdym był studentem, a lubiałem często przerywać studya i wybiegać, — miałem bowiem kilka Eiskellerów, kazano boty ściągnąć i czapkę skonfiskować. Tak ogołoconemu z najwyższego i najniższego okrycia, studya szły wybornie, — jak się sami przekonać możecie z niniejszej rozprawy poważnej. Miałem wtedy i otwartą głowę i otwarte nogi.

Lecz wracam do rzeczy. Otóż to pierwszy środek. Ale tego żaden ani używał ani używa; zaręczam to jako znawca głów; trudnię się bowiem od dłuższego czasu kranioskopią — czyli studyowaniem głów i łbów; — bo też od czasów Darwina, prócz głów mamy teraz między nami także łby. Jakkolwiek nie zamierzam iść w zawody z Darwinem i cenię jego głęboką wiedzę i zasady, jedno muszę mu zarzucić, a to wskutek długoletnich moich studyów, które w tym zawodzie robiłem i nieustannie robię: że między kategoryami głów i łbów pominął kategoryę kształtu geometrycznego i miąższości. Otóż podług mojej teoryi, którą wkrótce ku zdumieniu samego Darwina drukiem ogłoszę, i jeden egzemplarz Darwinowi za zaliczką pocztową poszlę, wykażę na podstawie teoryi i praktyki, że głowy jak głowy, ale łby są: okrągłe jak harbuz, podłużne jak melon, ściągłe jak ogórek, kwadratowe — jak q u a d r a t u s, itd; co do miąższości łby bywają miękkie jak ciasto, a ciasto bywa czasem zabitem, — niestety moja kucharka często mnie niem traktuje, i twierdzi że jest sytniejszem; dalej łby są twarde i zowią się łepetami; są wreszcie, i to niestety teraz bardzo częste, odkąd żywimy się swojskiemi mixed pikles, zwanemi „ręka rękę myje“. głowy od parady — inaczej zwane łby do pozłoty. — Mniemam że uczony badacz rodu ludzkiego, Darwin, dowiedziawszy się z mojego dzieła, o nieznanych kategoryach głów i łbów, uściska mnie telegraficznie. Co za radość nie tylko dla mnie, ale i dla naszego miasta! Oświadczam, że natychmiast, skoro tylko ten uścisk telegraficzny nadejdzie, ogłoszę to niebieskiemi plakatami; nie jestem bowiem egoistą, a osobliwie uściskami lubię się dzielić.

A więc tedy, to pierwszy Demostenesa środek. Drugi, jak powszechnie wiadomo, był ten, że zacny Grek nie mając łatwej wymowy, jąkając się, szepleniąc, będąc słabych piersi, — ja zaś podług moich poszukiwań dodaję: nie umiejąc jednego zdania ułożyć logicznie, — cichaczem wieczór wychodził nad brzeg morza, i gdy bałwany ryczały, on włożywszy sobie do ust kamyki, sypał, jakby na radzie miejskiej oracyą do morza, krzyczał, huczał, jednym tchem sto wyrazów wymawiał — (ten ostatni środek skutecznym jest — gdy komu brak gramatyki lub logiki); — oczywista że w końcu musiał się zasapać i jak niepyszny wracał do swej nory. Powtarzał sobie te ćwiczenia co wieczora. I czy uwierzycie, Państwo, skoro uważał, że jest przynajmniej tak przygotowany jak pan G. . ., poszedł na radę miejską . . . bodajże cię! zawsze ta rada mi na końcu pióra! . . . więc poszedł na zgromadzenie narodowe; jak palnął im mówkę!

Nie cedził jak żak przez zęby,
A wszyscy rozdziawiali gęby!

Tak, Panowie, tak było istotnie Chociaż te dwa wiersze są z mojej niepoetyckiej pracowni, — ale cóż robić, — wpadłem w taki ferwor, żyła poetyczna nabrzmiała. Bo któżby nie stał się poetą, skoro mówi o Demostenesie a myśli o naszej radzie miejskiej. Wszak z ę b y i g ę b y, to wyborny rym, te instrumenta naszej mowy są tak blizko siebie, że czy chcą czy nie chcą, muszą

dorów tej kliki z rozdanemi naprzód rolami. Wybercy nauczeni drogo okupionem doświadczeniem, poznają się i tu na farbowanych lisach.

Wobec tak jawnych głosów opinii publicznej, występujących na każdym kroku naprzeciw tych panów, śmiałbym zapytać o szczere powody dla jakich z areny dzisiejszej wszechwładzy ustąpić nie chcą. Czyż dobro miasta jest tu przyczyną? Nie, — partya ta stojąc przy władzy prócz długów, nic więcej dobrego nie zdziałała dla miasta. Głównym bodźcem prawdziwym, to chęć wywyższania własnych osobistości i próżności, godnych niewykształconych umysłów, lecz najmniej dobrych obywateli. Groszem publicznym, każdy uczciwiec rządzi ostrożniej jak własnym. Czyż u nas na to potwierdzająco odpowiedzieć można? Dobrze płatne posady uważamy za synekury bez innego obowiązku prócz wzmagających się żądań, gdyż próżniak więcej od pracowitego potrzebuje zwykle. Posady te nadaje się różnym bliższym i dalszym rządzącego kuzynkom a ponoś i my mamy urzędników w magistracie płatnych po tysiąc i więcej guldenów, pokazujących się zaledwie na kilka minut w urzędzie.

Wyborcy dla ratowania nietylko przyszłości miasta, lecz powiedziałbym ze względu obrażonej moralności, winni wyczyścić tę stajnię Augijasza i postawić na radnych obywateli dających rękojmię prawości i uczciwości. Dobre, niepotrzebuje ukrycia, tylko złe nie znosi światła. Zebrania tajemnicze, narady koteryjne, nie mogą ani powinny budzić zaufania wyborców. Otwartości żądają wszyscy, i ta jedynie zdoła pogodzić zwaśnione strony — i tego z duszy serca żąda wasz korespondent dla dobra miasta, ażeby się z upadku do należnej mu świetności podnieść zdołało.

Niegdyś ospały ruch umysłowy między publicznością tarnowską, rozwija się coraz swobodniej. Szereg odczytów publicznych rozpoczął się już w kasynie, a licznie na pierwszym zgromadzona publiczność dozwala rokować, że liczba słuchaczy z następnemi tem więcej wzmagać się będzie, że dochód przeznaczyło kasyno na pomnik Brodzińskiego, mający upiększyć plac gimnazyalny, do którego uczęszczał twórca „Wiesława“. Oficerowie załogi tutejszej, stroniący dotychczas od życia miejskiego, poszli wszyscy w pokaźnej liczbie około pięćdziesięciu osób za pięknym przykładem komenderującego jenerała p. Lassolay i wpisali się do kasyna mieszczańskiego. Ożywił się zatem i tu duch konserwatywny, a zarząd kasyna rozporządzając obecnie pokaźnym dochodem miesięcznym, postara się zapewne nietylko o zwiększenie liczby gazet krajowych i zagranicznych, lecz pomyśli o środkach do urozmaicenia długich zimowych wieczorów.

Odłogiem również dotychcza leżące stowarzyszenie rzemieślnicze „Gwiazda“, znalazło wreszcie pożądanych a tak potrzebnych mu kierowników w osobach księdza Kopycińskiego i dyrektora szkoły wydziałowej p. Szyca, który ruchliwą a twórczą rozwija na korzyść towarzystwa działalność, a przy chęci samych rzemieślników, wydrą ich z rąk wódki i izraelitów.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 9 b. m. przewodniczący zastępca burmistrza Dr Michał Kozłowski, obecnych radnych 23.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia i po objęciu przewodnictwa przez p. Pawła Jelenia stawia Dr Michał Kozłowski nagły wniosek by rada przyzwoliła na przyjęcie funkcyonaryuszów do robienia spisu ludności żądając zarazem przyzwolenia odpowiedniego kredytu. — Rada uchwala.

Imieniem sekcyi IIgiej przedstawia Dr. A. Dworski protokół licytacyi na śmiecie za czas od 1 stycznia 1881 r. do końca grudnia b. r. P. Tomasz Bielawski ofiarował 60 zł. 50 ct., sekcya przeto stawia wniosek na zatwierdzenie oferty p. T. Bielawskiego oraz by zawezwać p. Emila Kreyczego do złożenia należytości za dzierżawę śmiecia w r. 1880 a to do 14 dni — co rada uchwala.

Rada zatwierdza ofertę p. J. Szczurka na dzierżawę stołów rzeźnickich pod wieżą za czynszem rocznym 100 złr. ofertę zaś Ab. Huttera na wydzierżawienie komórek tamże za czynszem rocznym 70 złr. rada odrzuca: uchwalając zarazem rozpisanie nowej licytacyi.

Na wydzierżawienie kantyny w koszarach miejskich wpłynęło 2 oferty; mianowicie H. Schorr ofiaruje czynsz roczny 731 złr, 75 ct. a Gittla Dornbusch 706 złr 33 ct. Sekcya stawia wniosek by zatwierdzić ofertę H. Schorra. Podczas posiedzenia wnosi p. Henner dodatkową ofertę Gittli Dornbusch w której ta ofiaruje czynsz jaki H. Schorr ofiaruje t. j. 731 złr. 75 ct. Dr. Dworski pomimo tego obstaje przy wniosku sekcyi, tembardziej że dodatkowej oferty rada uwzględniać nie powinna. Wolno wprawdzie radzie na podstawie §. 9 warunków licytacyjnych wybrać sobie oferenta choćby z niższym czynszem, w żadnym razie nie wypada jednak uwzględniać ofert dodatkowych. Zdanie to podziela tylko p. Frankowski. Dr. Mochnacki jest za przyjęciem oferty Gittli Dornbusch z uwzględnieniem dodatkowej oferty, który to wniosek Dr Rozenbach popiera. — Rada w uchwale swej przyjmuje ofertę Gittli Dornbusch w myśl wniosku Dra Mochnackiego.

Prośbę Ludwika Wierzbickiego ze Lwowa i Aug. Kleina z Wiednia w której ofiarują miastu przedmioty na prezent dla Arcks. Rudolfa z okazyi zaślubin tegoż, rada przyjmuje do wiadomości i uwzględnienia w razie potrzeby.

Prośbie rady szkolnej miejscowej o podwyższenie stróżowi płacy z 150 złr na 200 na rok szkolny $^{1880}/_{81}$ rada z powodu przeciążenia budżetu odmawia.

Na wniosek tejże samej sekcyi uchwala Rada odpisanie p. Guziczewskiemu 55 złr., którą to kwotę jako rę czyciel za ś. p. Piotra Ząbeckiego winien był zapłacić, a to z powodu że będąc podupadłym na zdrowiu, rzemiosła swego nie prowadzi, jako też że jako radny przez długie lata nie małe usługi oddał miastu **obecnością** swoją na posiedzeniach (i nam także! Przyp. red.)

Rada zatwierdza rachunek p. Leona Schwarca za dostarczone papiery na kwotę 81 złr. 95 ct. Pawłowi Pawlisz woźnemu kasy Oszczędności który także i kasę miejską obsługuje, uchwala rada na wniosek sekcyi renumeracye w kwocie 50 złr. a to za czas od 1-go kwietnia 1879 r. do końca grudnia b. r.

Prośbę Ostrowskiego o zelżenie spłaty długu zaciągniętego z kasy rzemieślniczej, uchwala rada odstąpić dotyczącej komissyi.

A. Eilbaum wniósł podanie o zamianę gruntu przestrzeni 25 [] m. obok bóżnicy. Rada uchwaliła przyjąć prośbę z tym warunkiem by koszta intabulacyi poniósł sam petent. Obecnie przedstawia radzie plan budowniczy miejski, z którego wynika, że na zamianie tej obydwie strony korzystają, gdyż petent kamienicę do linii buduje, a miasto ulicę rozszerzy. Rada na wniosek sekcyi zgadza się na zmianę, przyjmując koszta intabulacyi na siebie.

Józef Roller imieniem swych małoletnich dzieci uprasza o wypłatę 18 złr jako % za należącą mu się kwotę 150 złr ze sprzedaży gruntu uskutecznionej na rzecz miasta. Ponieważ miasto kwotę powyższą kasie oszczędności wypłaciło, gdyż dług na tej realności ciążył, a p. Roller warunków przyjętych na siebie nie dopełnił, rada prośbie tej odmawia.

Rachunek Zwierzchności na 199 złr. 4 ct. z poczynionych wydatków pobieżnych jako należycie udokumentowany i przez likwidatorę sprawdzony, rada zatwierdza.

Dr. Rosenbach przedstawia radzie protokół z odbytej licytacyi na dostawę owsa, siana i słomy dla koni miejskich. Najkorzystniejszą ofertę wniósł p. Bleich. Wprawdzie oferta ta jest droższą o 200 złr. od oferty jaką wniósł tenże sam oferent poprzednio, a której rada nie przyjęła, on jednakże dla krótkiego terminu obecnie, stawia imieniem sekcyi wniosek na zatwierdzenie tej oferty.

Dr. Dworski nie może jakby pragnął odrzucić tej oferty także dla krótkiego terminu, wyraża więc życzenie a względnie ofiaruje swoje usługi do odbierania wspomnianych artykułów, gdyż chciałby za te pieniądze mieć przynajmniej dobry owies etc.

Rada uchwala wniosek sekcyi zgadzając się zarazem na propozycyą Dra Dworskiego.

Imieniem sekcyi 5 tej przedkłada radzie p. Frankowski rachunek robót zachowawczych przy szkole wydziałowej na 436 złr. 57 ct. Roboty te wykonane były pod nadzorem Dra. Dauera, a ponieważ tenże otrzymał tylko zaliczkę 300 złr. rada rachunek powyższy zatwierdza, uchwalając zarazem polecenie kasie miejskiej by nadwyżkę w kwocie 136 złr. 57 ct. panu Dr Dauerowi wypłacić.

Na wniosek prof. Sienkiewicza uchwala rada z uwagi że Dr. Dauer wszystko robi co pp. professorowie tylko żądają, do podobnych czynności na przyszłość wydelegować jednego członka z rady szkolnej miejscowej. Koniec posiedzenia o godz. $^{3}/_{4}$ na 8 mą.

KRONIKA.

— **Dnia 1** b. m. przy przesuwaniu wozów przez przejazd wiodący na Garbarze przejechała lokomotywa furę ciągnioną parą koni. Woźnica wyrzucony z wozu potłukł się, wóz został połamany, koniom nic się nie stało. Wypadek ten powinien zwrócić uwagę rady naszego miasta na to, że przejazd ten w samem mieście położony, w takim stanie istnieć nie powinien. Przesuwanie pociągów bez użycia tegoż przejazdu w stacyi naszej niemożebne, a jak długo będzie przejazd w poziomie szyn, tak długo mogą się podobne wypadki często powtarzać. Zamykanie baryerami przejazdu powtarzające się kilkakrotnie co dzień jest przeszkodą komunikacyi, a były wypadki, że sikawki dążące do ognia w skutek zamknięcia tej rampy czekać musiały. Nam się zdaje, że gdyby u nas miasto tak energicznie zakołatało gdzie należy, jak to uczynił Kraków o przejazd przez ulicę Lubicz i Warszawską, to sprawa ta dla mieszkańców tak korzystnie jak tam zostałaby załatwioną.

— **Zwierzchności miejskiej** przypominamy, że rozporządzenie tejże, by śnieg z chodników zmiatano, jest tylko martwą literą niczem więcej, gdyż pp. właściciele rozporządzenia tego nie wypełniają. Tożsamo przypominamy, że i stragany, umieszczone w rynku przy chodniku od cukierni p. Schumachera do apteki Bajera, zajmują dotychczas dawne swe miejsca, tamując komunikacyę. a przecież p. naczelnik ma prawo bez odwołania się do rady takowe usunąć.

— **„Gwiazda“** przemyska uczciła pięćdziesięcioletnią rocznicę powstania wieczorkiem spraszonym na 5 bm. przez p. Schumachera. Odczyt jaki miał znany przyjaciel młodzi rzemieślniczej, a którego przedmiotem była walka o niepodległość narodu naszego, zastosowany do pojęć młodzi wspomniał o cholerze. — O! ty policyancie! gdzież

---

się rymować, t. j. tak poruszać jak myśl każe; bo często nawet, aby „ręka rękę myła“ wykrzywiają się i poruszają bez myśli.

Otóż, moi Panowie, Demostenes wprawdzie tak nie przemawiał, lecz rzekł: Obywatele Ateńscy! co było jedno, jak gdyby powiedział: Świetna rado miejska! Ten to drugi środek, jest, jeśli się nie mylę teraz u niektórych radnych w używaniu; jest tedy nadzieja że wkrótce tych kamyków się pozbędą. Nieszczęście jednak, że pod Przemyślem morze nie huczy, z którem w ryczeniu i wymowie możnaby iść w zawody. Czyż więc dla tego, mielibyśmy być skazani, nie mieć Demostenesów w radzie? Przecież huku i puku można sztucznym sposobem tyle narobić, n. p. kazać bębnić, dzwonić szklankami, że to wybornie zastąpi bałwanów — a raczej bałwany morskie.

I tak Demostenes zaprowadził mnie Bóg wie dokąd, a miałem przecież pisać o wcale innej rzeczy ważniejszej. jak oświadczyłem na początku. Oto powiedziałem tam, że chociaż nie zasiadam na ławie senatorskiej grodu naszego, wszelako dbam o dobro miasta.

Mam czułe serce, głowa moja należy do kategoryi miękkich jak ciasto, wrażenia przyjmuję szybko, a fantazya bujna, jak sami przyznacie po moim wystrzale poetycznym, reszty dokonywa.

Było to w piątek, — wyszedłem na rynek i dumałem, obserwowałem. Studnia miała katar, kroplami kapało z jej rury. Przed sklepem Witkowskiego stał policyant, przypatrywał się wystawie, czerwona jego twarz uśmiechała się, widział się tam w wystawionem lusterku, podkręcał wąs, poprawiał „halsztuk“, ziewnął dwa razy, wyciągnął ręce — ha! ciężka to służba stać tak, patrzeć i nie widzieć, słuchać a nie słyszeć. W tem żydek jakiś coś mu szepnął, poklepał po plecach, oczy policyanta czule się przymrużyły jakby kieliszek śliwowicy łyknął, zęby pokazał zdrowe jak wilk; żyd mu coś szeptał, on zwrócił się, skinął głową, podskoczył, potknął się na dużym kamieniu, który jest nietykalną częścią bruku, i byłby leżał na brzuchu jak długi, ale znał gimnastykę, więc zwinął się tylko i odszedł uliczką. Policyanta miejsce zajęły trzy panie. Pobiegłem ku nim, bo na nieszczęście otrzymałem polecenie kupienia najmodniejszego kapelusza dla damy, która niestety zaczyna być nie w modzie.

Trudne zadanie. Więc chciałem słyszeć sąd tej damskiej trójki — na szczęście wszystkie trzy już także używały i Poudre de riz, i Veloutiny i innych barwiących wynalazków. Słucham „Ach! ten wiszniowy! — O nie, ten za poważny, ale ten granatowy, to cacko! — Co pleciesz, jak na mękach, rzekła najmłodniejsza, co za gust macie? Ten biały — to, nie mówię! I bądź że tu mądrym! Kupiłbym wszystkie trzy — a przynajmniej wziąłbym do wyboru. Stanąłem przed wystawą, przetarłem okulary — i zagłębiłem się w badaniu piękności kapeluszowych, . . . gdy nagle koło mnie jakby w tercecie odezwały się głosy: „Ja taki głodny: Moja mama chora! Tato wczoraj umarł! Ja od trzech dni nie jadłem!“ — Patrzę, trzech chłopców zdrowych jak rydz, czerwonych, łachmanami jakby umyślnie potarganemi okrytych . . . żebrało! Krew mi uderzyła do głowy, — tutaj te trzy kapelusze, — tam trzech chłopców. A! próżniaki! krzyknę, dam ja wam! i już laska moja podniosła się. by zakazanym teraz niestety środkiem pedagogicznym zrobić porządek i wyręczyć policyę . . . lecz chłopców już nie było koło mnie. Nie jedli hultaje trzy dni, a uciekali, jakby połknęli funt bifsztyka; ujrzałem ich w bezpiecznej odległości. Jeden wystawiał mi język, drugi coś gorszego, — trzeci wspomniał o cholerze. — O! ty policyancie! gdzież jesteś? gdybyś tu leżał na brzuchu, oddałbym w twe ręce sprawiedliwe tych trzech leniuchów i kandydatów na złodziei i zbójów! W największej pasyi wszedłem do Witkowskiego; wybrał sam jakiś najmodniejszy kapelusz; — rzecz szczególna, ja myślałem, że nim się garnki przykrywają, taką miał formę. A moja dama napisała mi bilecik z najgorętszem podziękowaniem, dodając że „odmłodniała w tym kapeluszu“

Daj to Boże!

Ale ja to między bajki włożę.

W lecie lubię robić poza miasto wycieczki. teraz zaś w niepogodzie, myślę najlepiej przechadzać się ulicami w mieście, zwłaszcza że robię spostrzeżenia. Chodzę zwykle rynkiem i ulicą Franciszkańską. Raz wpadło mi do głowy zmienić tę jednostajną pielgrzymkę i puścić się innemi drogami. Od Reformatów sunąłem niższą ulicą koło „Bazaru“. Tam poniżej tego „gmachu“ jak daleko wzrok zasięgnie, miły widok przedstawił się memu oku. Oto wyroby gliniane; obok każdej kupy garnków stały lśniące kupy błota, obok każdej kupy błota siedziały nad garnkiem z węglami żydówki, podobne do jędz z Hadesu; żydówkom brakło tylko wężów we włosach, tamte musiały obyć się bez tego błota, które odwiecznemi warstwami pokrywało pokrzywione żydówek trzewiki i nietykalne — a desinfekcyi potrzebujące, odurzającym odorem zaprawione spódnice. Właśnie przypomniałem sobie, że mój Jasiek zaniósł był mój parasol do naprawy — do parasolnika, który obok tych składów błota mieszka. Czerwony parasol wywieszony z okna pierwszego piętra zaprowadził mnie do tego mechanika. Nie życzę nikomu złego, ale pragnąłbym, żeby naszym radnym parasole jak najczęściej się psuły, musieliby przecież zajrzeć tam, gdzie ja za-

szej braci zjednał prelegentowi zasłużone oklaski. W wieczorku brało udział wiele zaproszonych osób z poza koła „Gwiazdy“.

— **Jednem** z najniebezpieczniejszych przejść w naszem mieście jest część chodnika koło bramy hotelu p. Tigra „pod trzema koronami“ a to skutkiem tego, iż gdy się tego najmniej spodziewać można i przechodzi się tamtędy, nagle wyjeżdza jaki wózek, sanie lub powóz którego z gości hotelowych, a przechodzień nie widząc go w krętym wyjeździe z dziedzińca, nie ma czasu nawet odskoczyć w bok. Zapobiedz temu można tylko w ten sposób, iżby właściciel hotelu nie dozwolił inaczej wyjeżdżać z dziedzińca, jak tylko wtedy, gdy stróż lub ktokolwiek ze służby hotelowej albo nawet sam woźnica idzie przed końmi i ostrzega przechodniów. Zwracamy na to jego uwage w tem przekonaniu, iż on zarządzi to co potrzeba.

— **Historya naturalna** uczy, iż jest pewna ryba zwana elektryczną, gdyż wydziela ją z siebie w wysokim stopniu tak dalece że jej służą za broń. Lecz nie słyszeliśmy dotąd nic o pannach elektrycznych. Tymczasem takie cudo pokazywano tu w „gabinecie sztuk“, którego właściciel zapewne przez tę elektryczność chce jak to mówią wykpić groszy od naszego ludu.

— **Z komitetu** obchodu rocznicy śmierci Mickiewicza nie otrzymaliśmy dotąd żadnej wiadomości, jaki dochód przyniósł wieczorek w d 27 z. m. urządzony i kwesta podczas nabożeństwa w tym dniu. Przypominamy się niniejszem.

— **W piątek** 10. bm. nader liczne grono rodziny, przyjaciół i znajomych oddało w mieście naszem ostatnią przysługę śp. Aleksemu Malarkiewiczowi, zmarłemu po krótkiej słabości 8. bm. Zmarły dożył pięknego wieku, liczył lat 89, a wraz z synami, wnuki i prawnuki towarzyszyli mu na miejsce wiecznego spoczynku. Jeden z najstarszych tutejszych obywateli, zmarły był postacią prawdziwie patryarchalną, cichy, spokojny, czerstwy i czynny do ostatnich dni życia, dziecku nie zamącił wody, zgodę i spokój rozsiewał na około siebie. To też za życia cieszył się miłością wszystkich, którzy go znali, a żal szczery towarzyszył mu do grobu. Po odprawionych egzekwiach w tut. gr. kat. katedrze pogrzeb odbył się dopiero około godziny 2. po południu, a mimo niepogody publiczność nader licznie zgromadzona wytrwała do końca ceremonii, i okazała tem wymownie jak powszechnie lubianym i szanowanym był zmarły staruszek. *Sit ei terra levis.*

— **16 b. m.** przypada zupełne zaćmienie księżyca. Z grzeczności udzielono nam dat obliczonych na południk przemyski, któremi dzielimy się z czytelnikami naszymi.

Początek zaćmienia w ogóle . .	3h 15m 5
początek zupełnego zaćmienia .	4h 24m 8
środek zaćmienia . . .	5h 9m 9
koniec zupełnego zaćmienia . .	5h 54m 9
koniec zaćmienia w ogóle . .	7h 4m 2

Wielkość zaćmienia równa się 17·7c

W Przemyślu wschodzi księżyc 10 minut przed zupełnem zaćmieniem

— **Do niejakiego** czasu zaszla w urzędach komunikacyjnych ogólna mania wnoszenia wspólnych próśb, od urzędników, iż z jednym lub drugim kolegą nie życzą sobie służyć.

Powodem do tego bywa czasami chwilowe rozdrażnienie, którego później sam inicyator żałuje. Dziś niestety, mamy do zanotowania fakt, gdzie nie urzędnicy pomiędzy sobą, lecz przełożony takiego urzędu, zwołuje pewną część sobie podwładnych urzędników, wymagając iżby ci wnieśli taką prośbę, by tym sposobem pozbyć się z urzędu swego, trzech jemu podwładnych a na pozór nie przychylnych urzędników.

Jest to tem smutniej, jeżeli pomnimy, jak takie postępowanie demoralizuje podwładnych i przynosi uszczerbek powadze przełożonego, który tą drogą dąży do pozbycia się tych, którzy nie należą do kasty jego popleczników,

Już raz przypomnieliśmy owemu władzcy, iż czasy Bachowskie i Metternichowskie dawno się skończyły, a każdy urzędnik ma prawo żądać traktowania go nie systemem moskiewsko despotycznym. Że to przekonanie między urzędnikami nie wygasło, dowodzi ta okoliczność że propozycyi tej zaproszeni podwładni posłuchu niedali, i do tak nieszlachetnego projektu się nie przychylili.

— **Donoszą** nam ze Stryja, iż tamże podczas wyborów gminnych w d. 8 bm. musiano wojsko skonsygnować, stronnictwa bowiem przeciwne sobie występowały tak namiętnie, iż się obawiano zajść. Jeżeli tak dalej pójdzie w naszej autonomii, to wnet podczas wyborów wychodzić będą biuletyny donoszące ilu zabitych, ilu rannych. O wyborach w pewnem innem mieście tego się jednak nie da powiedzieć, tam bywają tylko zapici, nie zabici. Zastrzegamy się, byśmy mieli tu na myśli nasz gród sławetny.

— **Zakon** O. O. Zmartwychwstańców polskich w Rzymie, który w swem gronie liczył takich mężów jak OO. Semeneńko, Kajsiewicz, dostał wskutek osobistej prośby Papieża Leona XIII do N. Pana pozwolenie do osiedlenia się w Galicyi, a przełożonym zakonu dla naszego kraju został znakomity badacz dziejów ojczystych O. Walery Kalinka, członek Akademii krakowskiej, autor Sejmu czteroletniego, przemieszkujący obecnie w Jarosławiu.

— **Sprostowanie**. W ostatnim numerze w sprawozdaniu komitetu z urządzenia uroczystości 50-letniej rocznicy powstania, opuszczono w druku cały wiersz i podano mylnie wydatki w kwocie 194 zł 39 ct. jako pozostałość kasową. Ta ostatnia wynosi 141 zł. $6^1/_2$ ct. 1 rubel 2 cwancygiery.

Przemysł i handel.

Ochrona ryb.

W roku 1880 przedłożyło Wys. c. k. Ministeryum rolnictwa Sejmom projekt ustawy o niektórych środkach ku podniesieniu rybołowstwa na wodach bieżących, ale Sejm nasz nie uchwalił jej z braku czasu. Brak ustawy jest niezawodnie wielkiém złem, jednakże ryby nie zostają u nas tak całkiem bez ochrony, bo łowienia ich podczas tarła i strzelania dynamitem, co jest najzgubniejszém, zakazało Wys. c. k. Namiestnictwo rozporządzeniem z dnia 10 sierpnia 1872 l. 32145 i okólnikiem z dnia 4 grudnia 1878 l. 60308, które opiewają:

a) „L. 32145. Okólnik do wszystkich c. k PP. Starostów i Magistratów kr. gł. miasta Krakowa i Lwowa.— Z powodu coraz bardziej rozpowszechniającego się zwyczaju wyniszczania ryb w rzekach i stawach dynamitem, zwrócić muszę uwagę Pana c. k. Starosty (Magistratu) na to, że podobny środek łowienia ryb nie jest dozwolony. Nie tylko bowiem użycie dynamitu połączone jest z niebezpieczeństwem tak dla łowiących jak i dla przechodniów, i już ze względów publicznych i policyjnych nie powinno być cierpiane, ale nadto może bardzo łatwo pociągnąć za sobą uszkodzenie brzegów, a przeto sprzeciwia się wyraźnemu przepisowi §. 10. Rozp gubern z dnia 2 marca 1842 (Zbiór ust. praw. pag. 67), że rybakom nie wolno robić samowolnie żadnych przysposobień do łowienia ryb. Nadto należy dynamit jako środek explodujący w myśl §. 3 ces patentu z dnia 21 października 1859 do kategoryi amunicyi wzbronionej. Poleca się zatem Panu c. k. Staroście (Magistratowi), aby ogłosił bezzwłocznie za pośrednictwem Zwierzchności gminnej zakaz łowienia ryb za pomocą nabojów dynamitowych z wyraźnem upomnieniem, iż w razie przekroczenia tego zakazu przeciw winnym, postąpi się w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 września 1857, a w razie nieuprawnionego posiadania tychże nabojów w myśl patentu cesarskiego z dnia 21 października 1859. Zarazem zaleca się ścisłe śledzenie przestępstw tego zakazu i pociąganie winnych do odpowiedzialności. O treści niniejszego rozporządzenia zawiadomi Pan c. k Starosta Wydział powiatowy. — Z c. k. Namiestnictwa, Lwów, dnia 10 sierpnia 1872 Gołuchowski m. p“

b) „L. 60.308. Okólnik do wszystkich Panów c. k. Starostów. — Kilkakrotnie już dochodziły skargi do c. k. Władz, że włościanie mieszkający nad rybnemi rzekami, a w szczególności nad Sanem, trudnią się rybołostwem podczas tarła, wyławiają mnóstwo ikrzaków i niepowetowaną tym sposobem krajowemu rybołostwu wyrządzają szkodę, tak dalece, że gdy rybołostwo należało dawniej do bardzo ważnych gałęzi produkcyi i dostarczało uboższej nawet ludności taniego pożywienia, to obecnie stosunek ten w skutek nieracyonalnego połowu i szkodliwego tępienia ikrzaków tak dalece się zmienił na niekorzyść, że ryba należy do droższych artykułów pożywienia. Ustawodawstwo kilkakrotnie już zwracało uwagę na ten smutny stan rybołostwa celem uchwalenia zaradczych środków i w bliskiej zapewne przyszłości zadosyć uczyni tej powszechnej w naszym kraju uznanej potrzebie Zanim się to jednak stanie, pouczy Pan c. k. Starosta Zwierzchności gmin, jakoteż i Przełożeństwa obszarów dworskich tamtejszego powiatu o wielkich ekonomicznych stratach, jakie tępienie ikrzaków w porze tarła za sobą pociąga i że tarło największej ilości ryb rzecznych, jako to: szczupaków, okoni, karpiów sterletów, itd, odbywa się na wiosnę, w marcu, kwietniu, maju, do połowy czerwca; pstrągów zaś i łososi od 15 listopada do końca grudnia, i to zwykle w pewnych spokojnych miejscach rzek, które naprzód oznaczyć można, że przeto zakaz łowienia ryb w tych miejscach w powyższym czasie mógłby znacznie się przyczynić do ochrony rybołostwa. Rady gminne zaś mogą na podstawie § 32 ustawy gminnej, a przełożeni obszarów dworskich na podstawie §. 13 ustawy o obszarach dworskich wydać, pod tym względem obowiązujące w obrębie gmin a względnie obszarów dworskich przepisy z sankcyą karną w wysokości i w sposób oznaczony w §. 32 ust. gm i drugim ustępie §. 13 ust. o obsz. dwor. Przy tej sposobności ponowi Pan także ogłoszenie tut. rozporządzenia z dnia 10 sierpnia 1872 l. 32145 co do zakazu używania dynamitu i innych explodujących środków do łowienia ryb i zechce czuwać nad ścisłem przestrzeganiem tego zakazu — Z. c. k. Namiestnictwa We Lwowie, dnia 4 grudnia 1878.

Potocki m. p.“

Na tej podstawie działają też c. k Starostwa. Tak c. k. Starosta p. Olszewski w Wadowicach nie dopuścił na wiosnę łowienia świnki na Skawie podczas tarła, a skutkiem tego obecnie Skawa i Wisła roi się krociami narybku świnki, później zakazał łowienia łososia i pstrąga na Skawie do końca listopada, zaś c. k. Starosta w Żywcu pstrąga na Sole, i więcej jak pewna, że na przyszły rok będzie narybek obfity z tych cennych ryb, a właścicielom wyjdzie to na pożytek.

Według ustaw mają prawo Przełożony obszaru dworskiego, tudzież Przełożony gminy wzbronić w drodze policyjnej połowu ryb podczas tarła. Mianowicie opiewa:

1) §. 32 ustawy gminnej (Sprawy policyi miejscowej): O ile sprawowanie policyi miejscowej nie jest mocą ustawy przekazane organom rządowym, może Rada w granicach istniejących ustaw, wydawać obowiązujące w obrębie Gminy przepisy, tyczące się policyi miejscowej, i za przekroczenie tychże zagrażać karą pieniężną aż do wysokości 15 zł, lub w razie niemożności uiszczenia kary pieniężnej, karą aresztu do 5 dni.

2) §. 13 ustawy o obszarach dworskich (Zakres działania Przełożonego): W celu załatwienia spraw przydzielonych obszarowi dworskiemu, wstępuje przełożony w zakres działania Naczelnika gminy, a co do policyi miejscowej także w prawa przysługujące Radzie gminnej według §. 32 ustawy gminnej. Prawo karania przyznane ustawą gminną Naczelnikowi gminy, nie przysługa jednak Przełożonemu obszaru dworskiego. Prawo to wykonywa polityczna Władza powiatowa.

Więc możność chronienia ryb istnieje, a wobec tego nie ma powodu wyczekiwać z założonemi rękami zbawienia od ustawy rybackiej, owszem korzystajmy z tego co mamy, ścigajmy tych, którzy wbrew istniejącym zakazom strzelają ryby dynamitem lub łowią podczas tarła, wskazujmy c k Starostwom, które cenniejsze ryby, gdzie i kiedy będą się tarły, prośmy o ich ochronę przez ten czas, a c. k. Starostwa z pewnością to uczynią i przyczynią się do polepszenia stanu rybnego u nas, pomimo że nie mamy ustawy rybackiej, która zresztą oby jak najrychlej stała się czynem dokonanym!

Podziękowanie.

W ciężkim smutku, jakim mnie Pan Bóg nawiedził przez śmierć mej żony, doznałem serdecznego współczucia ze strony Przewielebnego Duchowieństwa obydwóch obrządków, wielu przyjacioł i licznych znajomych. Nie mogąc jednak osobiście wszystkim podziękować, czynię to niniejszem piśmiennie serdecznem i staropolskiem: „Bóg zapłać“

Ratyński.

Do dzisiejszego Nru. dołącza się cennik towarów w handlu Dominikowskiego i Spółka.

łazłem. I na najbliższem posiedzeniu rady sypałyby się interpelacye: „Czy Świetnej Zwierzchności wiadomo, że w domu pod Nrem tym a tym znajduje się w sieni na dole zbiorowisko błota, schody bezpieczne tylko w dzień — gdyż o zmroku kark się na nich łamie, dziedziniec, skład śmiecia sięgającego czasów pierwszej dżumy, oficyny z dachem nowej konstrukcyi ażurowej, a samo mieszkanie parasolnika zwaliskiem soli, garnków, parasoli, ugarnirowanych wieńcami czosnku, cebuli, pietruszki z towarzyszeniem kaczek i kur?“

Otrzymawszy parasol wziąłem go przez rękawiczkę i posłałem do łaźni.

Jakiemi stamtąd wydobyłem się ulicami a raczej wąwozami, nie wiem: zostaną dopiero ochrzczone. Na ten nadzwyczajny wypadek stawiam wniosek. Proponuję nazwy takie, na których uczniowie mogliby, zanim do szkoły dojdą, powtarzać sobie pewną partyę gramatyki t. j. Stopniowanie. Dwojaka tedy korzyść i łatwość oryentowania się i ułatwienie szkolnej nauki. Więc niech się nazywają: błotna, błotniejsza, najbłotniejsza; smrodna, smrodniejsza, najsmrodniejsza kanałowa, kanałowsza, najkanałowsza. Wreszcie od strony wejścia od rynku można dać napis: Tędy wejście do Tartaru.

Zostawiam to już wolnemu wyborowi i gruntownej dyskusyi.

Że tak jest istotnie, świadczy ballada, która się dotąd utrzymała między tamtejszych wąwozów mieszkańcami, następującej treści:

BALADA
o Grzesiu Przemyskim.

Grześ zrozpaczony w samobójczym szale,
Gdy śmierci nie znalazł w rewulweru strzale;
I srogo się zawiódł w jadowitym proszku,
Co wsypał w szklankę z aptecznego rożku;
Gdy tępą mu była broń obosieczna,
I nieznośną walka z życiem odwieczna:
Poszedł w desperacyi po Przemyskim grodzie:
Użyć należycie na bagnie i smrodzie.

Utarł nos na czysto,
By nie przestankami,
Sapnął zamaszysto
Czystemi nozdrzami.

I legł biedaczysko, śmiercią naturalną.
Nie trutką, ni bronią sieczną ani palną.!

Stęknął trzy razy,
Cztery razy, jęknął;
Bez waszej urazy
Kichnął i — pęknął.

Taki-to smród
Ma Przemyski gród!

(Dokoń. nast.)

Ruch pociągów

na kolejach żelaznych w Przemyślu.

do Krakowa odchodzą: pospieszny g. 1 m. 45 w nocy
osobowy „ 7 „ 43 rano
mięszany „ 8 „ 17 wieczór.
do Lwowa odchodzą: pospieszny „ 3 „ 25 w nocy
osobowy „ 6 „ 30 wiecz.
mięszany „ 8 „ 20 rano.
do Węgier na Zagórz odchodzi: posp. g. 8 m. 45 r.
Z Zagórza przychodzi: „ 7 „ 14 r.
do Zagórza odchodzi mięsz. „ 8 „ 45 w
do Stryja „ 4 „ 9 r.
Węgier i Stryja przychodzi m g. 5 50 w.
ze Stryja przychodzi: „ „ 11 „ 20 w.

Do Stryja można również jechać pociągiem pospiesznym idącym do Węgier o godz. 8 45 rano, gdyż tenże ma codziennie połączenie z pociągiem idącym z Chyrowa do Stryja.

Czas liczony według zegaru miasta Przemyśla.

Kursa w Wiedniu 11 grudnia o godzinie 6 minut 30 po południu

Zjedn. dług państwa w srebrze	73 80
„ „ „ w notach	72.90
Losy z 1860 r.	131.65
Akcye Banku narodów.	824
„ kredytowego	291.40
Londyn	[illegible]
Renta w złocie	[illegible]
Srebro	—
Dukat	[illegible]
Napoleondor	[illegible]
100 Marek	[illegible]
Rubel papierowy	[illegible]

Ceny w Przemyślu d. 10 grud 1880

100 kilg. pszenicy od 10 złr. — cnt. do 10 złr. 25 cnt.

„ żyta	9	—	—	—
„ jęczmienia	6	75	—	—
„ grochu	7	50	10	75
„ owsa	5	—	5	25
„ koniczyny	45	—	50	—
„ wyki	6	25	6	50
„ rzepaku	10	—	11	75
„ hreczki	7	—	7	50
„ chmielu	70	—	100	—
„ kartofli	1	80	—	—
„ siana	2	95	—	—

kwarta masła 90 cnt.
100 jaj 2 złr. 50 cnt.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kossecki Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.